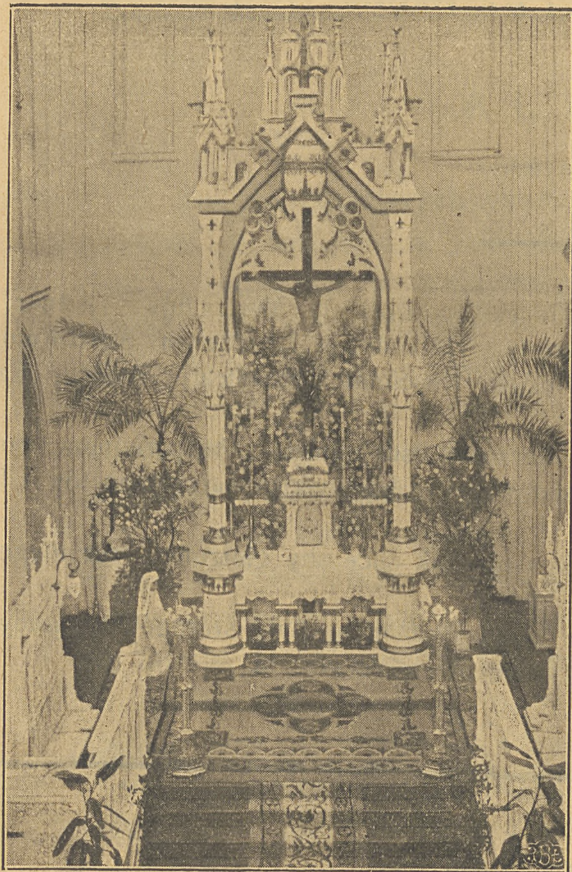
Opłata pocztowa uiszczona gotówką | *Cena numeru 15 gr.*

GŁOS STARO-KATOLICKI



Ołtarz w Świątyni Marjawitów w Płocku

TYGODNIK RELIGIJNO-SPOŁECZNY

ST.-KATOLICKIEGO KOŚCIOŁA MARJAWITÓW W POLSCE

№ 15 Dnia 17 kwietnia 1938 PŁOCK

„Głos Staro-Katolicki".

tygodnik ilustrowany

Staro-Katolickiego Kościoła Marjawitów w Polsce,

Adres Redakcji i Administracji: Płock, ul. Dobrzyńska № 27, tel. 11-79.
Konto czekowe P. K. O. 62-427.

FILJE: Warszawa, Szara 8, tel. 97-126. — Łódź, Franciszkańska 27, tel. 160-78.
Lublin, Drobna 24. — Łowicz Al. Sienkiewicza 3. — Sosnowiec, ul. Rybna 19.
Wilno, ul. Gedymina 7.

Cena zeszytu 15 gr. Prenumerata roczna — 7 zł.; półroczna — 3.50; kwartalna — 1.80.

WYDAWCA: Biskup W. F. Rostworowski
REDAKTOR: Biskup W. B. Przysiecki.
REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: R. A. Gostyński.

„Głos Staro-Katolicki" jest organem Staro-Katolickiego Kościoła Marjawitów, zjednoczonego z Utrechtskim Staro-Katolickim Kościołem Holandji, z Narodowym Staro-Katolickim Kościołem Niemiec, ze Staro-Katolickimi Kościołami Szwajcarji, Austrji, Czech i Ameryki Północnej.

„Głos Staro-Katolicki" jest pismem religijno społecznem, radykalnem i bezpartyjnem, stojącem na gruncie demokracji, głoszonej i budowanej przez wielkich naszych poetów i filozofów polskich.

„Głos Staro-Katolicki" szanuje tak cudze przekonania, jak chce aby głoszone przez niego przekonania były szanowane.

„Głos Staro-Katolicki" walczy o wprowadzenie zasad Ewangelji Św., szczególnie zasady społecznej miłości bliźniego w życiu prywatnem i państwowem.

TREŚĆ № 15

GŁOS STARO-KATOLICKI

TYGODNIK RELIGIJNO-SPOŁECZNY

ORGAN ST.-KATOLICK. KOŚCIOŁA MARJAWITÓW W POLSCE

№ 15 Dnia 17 kwietnia 1938 PŁOCK

REDAKTOR: Biskup Wacław Bartłomiej Przysiecki.

ALLELUJA

Święto Zmartwychwstania Zbawiciela obchodzi uroczyście cała społeczność chrześcijańska, jako dzień tryumfu idei Chrystusowoj, dzień zwycięstwa życia nad śmiercią, zwycięstwa Prawdy, głoszonej przez Chrystusa, Prawdy, która jest w Nim, bo On Sam jest Prawdą — nad obłudą i kłamstwem tych, którzy Go osądzili.

Zmartwychwstaniem Swojem Chrystus Pan dowiódł prawdziwości Swego Boskiego posłannictwa, zadokumentował Boskie pochodzenie głoszonej przez Siebie nauki.

Ale idea Chrystusowa, tryumfująca w dzień Zmartwychwstania Pańskiego, nie tryumfuje w sercach i życiu tych, którzy pamiątkę tego zdarzenia historycznego święcą. Chrześcijanie przyjęli zewnętrzną formę, a odrzucili istotną treść tej idei. Nie jest ona wytyczną i niezachwianą ani w życiu społecznem narodów, ani w życiu prywatnem jednostek, ani w nas Marjawitach nie tryumfuje i nie rozstrzyga decydująco o kierunku i drogach naszego życia. To zapoznanie idei Chrystusowej przez świat chrześcijański sprowadza obecną sytuację międzynarodową, grozę wojny powszechnej i oczekiwanie zagłady w życiu politycznem, — kryzys materjalny, bezrobocie i nędzę mas w życiu społecznem, i wykolejenie życia prywatnego jednostek, a w życiu marjawickiem powoduje rozbicie i zahamowanie rozwoju. Gdyby ludzie umieli wyprowadzać logiczne wnioski z tego, co przeżywają i na co patrzą, dawno, odrzuciwszy wszelkie doktryny i lekarstwa na społeczne bolączki i niedomagania, zwróciliby się do jedynego Źródła mądrości życia i spróbowali realizować zasady ewangeliczne. Ale

temu stoją na przeszkodzie przedewszystkiem ci, którzy głoszą te zasady i kłamią, że wszystkie ich czyny właśnie z tych zasad wypływają, a w istocie są ich zaprzeczeniem. Stwarzają więc tem samem pozory bankructwa idei i zniechęcają do niej ludzi. Dążąc do władzy absolutnej tylko dla własnych korzyści, a zasłaniając się Prawdami, które w ich ustach są kłamstwem, powodują mylne przekonanie wśród ogółu, że zwycięstwo idei Chrystusowej będzie zwycięstwem kasty uprzywilejowanej i niewolą straszliwą ducha, gdy tymczasem idea ta, gdy zatryumfuje, zniesie wszelką kastowość i miejsca nie zostawi dla dzisiejszych zbawiaczy, gwałtem się narzucających za przewodników do Nieba, do którego oni tylko posiadają „klucze".

W dzisiejszych czasach dużo się mówi o prawdzie i dużo się wygłasza napuszonych zdań. Mówią nam, że Prawda jest tu, czy tam, lub gdzieindziej; że droga do prawdy jest właśnie taka, a nie inna, lub nawet, że drogi tej niema i nie może być. Stąd jest dużo zamętu, gdyż każdy, kto mówi, jest „beznadziejnie" pewny siebie, w najwyższym stopniu zadowolony, dogmatyczny, potępiający inaczej myślących i pełen wyłączności w twierdzeniach: „Ja wiem, ja odkryłem, ja twierdzę, tam jest, tam niema, tu niema".

W ten sposób powstają sprzeczności — i niepewny poszukiwacz prawdy, odrzucony temi ścierającemi się prądami, wpada w rozterkę i staje się dogmatyczny lub niezdecydowany, zależnie od swego temperamentu. I na tem poprzestaje. Lecz jedno i drugie jest niewystarczające w dążeniu do osiągania Prawdy.

Ale jakkolwiekby ktoś rozumował, jeśli tylko nie jest ateistą, musi przyjąć za prawdę, że **Prawdą jest Bóg i wszelka prawda z Niego jak ze Źródła wypływa i do Niego prowadzi.** Dla chrześcijan, a więc dla nas Marjawitów, Chrystus jest Bogiem. On też o Sobie powiedział, że jest Drogą, Prawdą i Życiem. A więc Prawda Chrystusowa jest jednocześnie Życiem i Drogą. Dlatego życie nasze jest drogą do poznawania tej Prawdy. Inaczej mówiąc, Prawda Chrystusowa w miarę jej poznawania musi być realizowana w życiu. Oderwana od życia staje się kłamstwem w ustach tego, który ją życiem krzyżuje. Prawda ta jest nigdy niewyczerpana i niezgłębiona w całości. Zdobywa się ją stopniowo, jeśli się żyje według poznania Jej cząstki. Inne prawdy mogą nie mieć bezpośredniego związku z życiem. Prawda Chrystusowa jest ściśle z życiem związana i jest jedyną Drogą do rozwiązania wszystkich problemów Życia.

Święto Zmartwychwstania jest pamiątką tryumfu tej Prawdy. Niechże będzie Ono dla nas marjawitów tryumfem zmartwychwstania w nas idei Chrystusowej, której dotąd może byliśmy grabarzami. Niech żyje i ożywia nas, niech pobudza do braterstwa i jedności, niech czyni nas ofiarnikami

Chrystusowej miłości bliźniego, niech nas skupia w Eucharystycznej czci i w pożywaniu Chleba Żywota, skąd czerpiąc siły dla ducha naszego, mamy dążyć wytrwale do zupełnego zjednoczenia z Chrystusem.

Z okazji Świąt Wielkanocnych powyższe życzenia oraz życzenia wesołego Alleluja składa wszystkim Siostrom i Braciom Marjawitom oraz wszystkim Czytelnikom naszego Pisma.

REDAKCJA.

M. KONOPNICKA

O ZMARTWYCHWSTANIE...

O, zmartwychwstanie wszystkiemu, co mękę
Smierci przebyło i grobu ciemnicę!
Oto już słychać słowiczą piosenkę,
Oto się letnie palą błyskawice,
Oto z błękitów zlatują nam blaski
Dnia majowego, przebudzeń i łaski,
I słychać w ciszy jęczące otchłanie —
I grzmot wiosenny słychać...
Zmartwychwstanie!

O, zmartwychwstanie tym ziarnom, co w roli
Przebyły zimę wiekowej niewoli!
O, zmartwychwstanie posiewom tym ducha,
Które więziła noc ślepa i głucha...
Wam, czarne lasy, i wam, mokre łąki,
I zioła polne, i szare skowronki,
I wam, zagony, leżące odłogiem,
I tobie, gruszo, stojąca przed progiem,
I wam, dąbrowy, i gaje i kwiaty,
I tobie, strzecho zczerniała tej chaty...
Pęka już wierzba, słychać fletni granie
I szum lecących skrzydeł..
Zmartwychwstanie!

O, zmartwychwstanie wszystkiemu, co mdleje,
Co traci ducha, i moc, i nadzieję...
O, zmartwychwstanie Łazarzom i Hiobom,
Pękniętym sercom, zapomnianym grobom,

Swiatłom, gasnącym w ucisku stuleci,
Gwieździe, co spadła — i w błocie gdzieś świeci...
Temu, co dobre, i wielkie, i piękne,
I co ku wzlotom najwyższym napięte,
Przecież zdeptane jest — i jest wyklęte...
...Pójdę! w zieleni pól naszych uklęknę,
I z lasów szumem w pieśniach się uniosę,
I ziemi mojej dam łez moich rosę...

SŁOWO BOŻE



Wyjątek ze Św. Ewangeljiwedług św. Marka, r. 16, na uroczystość Zmartwychwstania Pańskiego.

Onego czasu: Marja Magdalena, i Marja Jakóbowa, i Salome nakupiły wonnych olejków, aby przyszedłszy namaściły Jezusa. A bardzo rano pierwszego dnia z szabatów przyszły do grobu, gdy już weszło słońce. I mówiły między sobą: kto nam odwali kamień ode drzwi grobowych? A spojrzawszy, obaczyły odwalony kamień: albowiem był bardzo wielki. A wszedłszy w grób ujrzały młodzieńca, siedzącego po prawej stronie, ubranego w szatę białą: i zdumiały się. Który im rzekł: Nie lękajcie się: Jezusa szukacie Nazareńskiego, ukrzyżowanego: wstał, niemasz Go tu: oto miejsce, gdzie Go położono. Ale idźcie, powiedzcie uczniom Jego i Piotrowi, iż was uprzedza do Galilei: tam Go oglądacie, jako wam powiedział.

Obchodzimy dzisiaj wielki dzień Zmartwychwstania Chrystusa Pana. Jest to dzień niosący światło powszechnej radości. Jest to uroczystość tryumfu, uroczystość zwycięstwa prawdy nad kłamstwem, światłości nad grzechem, miłości nad złością ludzką, życia nad śmiercią. Jest to przedziwna tajemnica niosąca sercu człowieka zapowiedź nieśmiertelności, Ewangelję wiecznego szczęścia. Fakt Zmartwychwstania Pana Jezusa nadaje właściwego znaczenia życiu ludzkiemu. Dopiero w Jego świetle zaczynamy rozumieć doniosłość cierpień, zawodów życiowych, bolesnych rozczarowań, poświęceń dla Boga i bliźnich, prac, trudów i znoju. „Jeśli Chrystus nie powstał z martwych,— powiada Paweł święty,— tedy próżne jest przepowiadanie nasze, próżna jest i wiara nasza“ (I Kor. 15,J4). Ale Chrystus zmartwychwstał. Ani jeden fakt historyczny nie ma takich świadków, jak Zmartwychwstanie Chrystusa. Nikt bowiem nie staje się kłamcą za darmo, lecz szuka korzyści z kłamstwa. Apostołowie zaś, świadkowie Zmartwychwstania, nietylko nie mieli żadnych korzyści z głoszenia tego faktu, lecz czekała ich

za nie nieunikniona śmierć męczeńska. Więc świadectwo, stwierdzone krwią świadków, nie ulega wątpliwości, jest najwiarogodniejsze. A świadków tych było wielu: „Bom wam podał, — pisze Paweł św., — że Chrystus umarł za grzechy nasze... że został pogrzebany, że trzeciego dnia zmartwychwstał... że widziany był od Piotra, a potem od Jedenastu, a potem widziany był więcej niż od pięciuset braci razem, z których wielu żyje aż dotychczas, a niektórzy zasnęli. Potem widziany był od Jakóba, potem od wszystkich Apostołów, a nakoniec po wszystkich ukazał się i mnie, jakoby niedoszłemu płodowi. Albowiem ja jestem najmniejszy z Apostołów, którym niegodzien, aby mię zwano Apostołem, bom prześladował kościół Boży“ (I Roz. 15, 3-10).

Taki świadek, który był prześladowcą Chrystusa, a potem śmiercią przypieczętował swe świadectwo, zasługuje na wiarę, gdy mówi: „Teraz pewną jest rzeczą, że Chrystus zmartwychwstał pierwszy z tych którzy posnęli... Jako w Adamie wszyscy umierają, tak w Chrystusie wszyscy ożywieni będą, w Którym jest powstanie z umarłych“. (I Kor. 15, 20-23).

Tak! Po życiu we wzgardzie od świata i w ubóstwie, po katuszach Męki Bolesnej i po śmierci i złożeniu do grobu, Chrystus Pan powstał tryumfalnie do chwały do Królestwa, do wiecznego życia i szczęścia po prawicy Ojca. Ta jest droga Jego i wszystkich Jego sług i wyznawców; przez Golgotę — do tryumfu zmartwychwstania. Cóż więc pozostaje nam czynić? Miłować Chrystusa, jak miłowały Go święte niewiasty. „Wonnymi olejkami namaszczać Jego Ciało“; czynami z miłości dla Niego i Kościoła znaczyć swe życie, nie cofając się przed żadną ofiarą. Wtedy i dla nas zajaśnieje pierwszy dzień szabatu. Wzejdzie Światłość Chrystusowa jak Gwiazda Przewodnia naszego życia. Miłosierdzie przeogromne Chrystusa odwali kamień grzechu, pychy egoizmu i wszelkiej małostkowości, pod brzemieniem którego Chrystus był jakby w grobie dusz naszych. Ujrzymy w sobie nowego, odmłodzonego człowieka w białych szatach nieskalanego życia, promieniejącego tryumfem, który nam oznajmi, że niema w nas ukrzyżowanego przez złe nasze życie i niedbalstwa Chrystusa, — że zmartwychwstał i poprowadzi nas do zwycięstwa i zmartwychwstania. Staniemy się apostołami Zmartwychwstania Chrystusa w duszach naszych Braci i Sióstr, którzy z nami oglądać Go będą w światłości nowego życia. Ale droga do tego tryumfu musi być za Chrystusem ciężka i pełna bólu. Jednak zwycięstwo z Chrystusem pewne. „Albowiem mam to za rzecz pe-

wną, — powiada Apostoł, — że utrapienie niniejszego czasu nie są godne przyszłej chwały, która będzie w nas objawiona“ (Rzym. 8, 18).

Bp. J.

MARJA KONOPICKA

Wielki piątek

Tak mi się czasem wydaje, o Chryste,
Że nie tam kędyś daleko, za morzem,
Aleś tu u nas miał drogi cierniste,
I żeś tu naszem przechadzał się zbożem,
Puszczając palce po harfie tych kłosów,
Co mają ludzki jęk i echo głosów.

I że tu, w którejś z chat naszych, o Panie,
Gdzie przez tułaczy wytarte są progi,
Był Twój wieczernik smętny i rozstanie,
I chleb łamany z braćmi i te trwogi,
By słów ostatnich nie wydały ściany,
I przeżegnania kielich krwią nalany.

I zdaje mi się, że te nasze sosny,
Te brzozy białe, szumiące wśród niwy,
To był ogrójec Twej męki żałosny,
To były Twego ogrójca oliwy;
I że tej nocy Twój pot kapał krwawy,
Na leśne zioła nasze i na trawy.

I zdaje mi się, żeś tu był pojmany,
W pęta zakuty i sieczon u słupa,
Bo tak mi, Chryste, znajome Twe rany,
I siność Twoja, i katów Twych kupa,
I świst kamieni, co krają jak nożem,
Że to nie mogło być gdzieś tam za morzem.

I wiem, że tutaj na miedzy wśród drogi,
U jakiejś starej zapadłej mogiły,
Wyrość musiały te ciernie i głogi,
Które w Twą głowę bolesną się wpiły,
Bo żadne inne tak ranić nie mogą,
Jak te, co rosną tu, nad naszą drogą.

I to wiem, Panie, żeś tu kiedyś blisko
Pod krzyżem upadł na nasze ściernisko,
I żeś krwią swoją tę ziemię zakrwawił,
I obraz na niej swej męki zostawił,
I patrzę nieraz na pola te puste.
Jako na świętej Weroniki chustę.

I widzę we mgle śnieżystej z daleka,
Z twarzą znędzniałą, złachmanem na grzbiecie
Pochylonego ku ziemi człowieka,
Którego wielki krzyż śmiertelnie gniecie,
I wiem, że to jest Cyrenejczyk, Chryste,
A resztę mgła mi kryje, mgła wieczysta.

Iwiem i czuję, że tu jest Golgota.
Gdzieś był do krzyża przybity, o Panie,
Bo nie jest nigdzie tak ciężka tęsknota,
I takie blasków słonecznych konanie,
I taka żałość i tak do ostatka
Nigdzie przy krzyżu syna nie trwa matka.

I zdaje mi się, żeś tu wyrzekł słowa:
„Eli, eloi lamma sabachtani“!
Że tu z ramienia zwisnęła Ci głowa
I żeś tu skonał i zszedł do otchłani,
Gdzie wszystko chwili wybawienia czeka
Od polnych głazów do serca człowieka.

— I zdaje mi się, że tu leżysz w grobie,
Który jest ciężkim zawalon kamieniem,
I że straż pilna czyni się przy Tobie,
Ale ja czekam z tęsknotą i drżeniem,
Bo wiem i czuję, że tu też, o Panie,
W dniu trzecim będzie Twoje Zmartwych-
[wstanie

Z GŁOSÓW PRASY

Tygodnik „Siew Młodej Wsi“, organ postępowego ruchu młodowiejskiego, w N. 10 delikatnie rozprawia się z nieproszonymi opiekunami drobnych rolników:

„CZCZA ZŁOŚLIWOŚĆ“

Stanowczo nie udawały się i nie udają ataki posłów ziemiańskich na politykę ministra Poniatowskiego.

Dowiodła tego i ostatnia sesja naszego sejmu. Posłowie ziemiańscy wytężyli wszystkie siły, aby nie przyjąć przedłożonego budżetu Ministerstwa Rolnictwa. Wygłaszali sążniste przemówienia, w których starali się wykażać błędność dróg politycznych ministerstwa.

Charakterystycznym jest też fakt, że ziemianie występowali w obronie całości rolnictwa, a więc i drobnych rolników, czego nie usprawiedliwiała treść przemówień.

Dzielnie wspomagał obszarników w tej akcji referent budżetu rolnictwa, poseł Sobczyk, który w imię obrony interesów drobnych rolników domagał się m. in., by ministerstwo Rolnictwa zaprzestało... zajmowania się uniwersytetami wiejskimi i... podniosło ceny ziemi.

Tak jednak myślał tylko referent, bo chłopi chcieliby mieć uniwersytet w każdym powiecie, a już co do ziemi, to chyba nie trzeba wiele argumentować, że akurat odwrotnie — cenę jej należy zmniejszyć, bo przecież chłopi, nabywając ziemię rozparcelowaną w wyniku reformy rolnej, napychaliby kieszenie ziemiańskie.

Trafnie też odpowiedział p. Sobczykowi pos. Gortat w takich słowach:

„Pan Sobczyk nazywał swój referat chłopskim. Sam jestem chłopem i z przykrością muszę stwierdzić, że w tym referacie ani trochę nie widzę chłopskości. Są to chyba jakieś obce poglądy i rady. Przypomina mi się przysłowie: „Gdzie gospodarz cudzą radą żyje, napewno nie utyje“. Aleksander Świętochowski w swej książce „Genealogja teraźniejszości“, powiada, że gdy tylko chłop polski podniesie się wyżej, natychmiast stara się upodobnić do pana dworskiego. Powiada on, że chłop musi się odkształcić, ażeby mógł sprowadzić w Polsce inną kolej rzeczy. Świętochowski w tym wypadku ma świętą rację, skoro słyszymy z ust chłopskich pretensje o to do p. ministra, że zbyt dużo zajmuje się oświatą chłopską na wsi“.

„Łodzianin w N. 64 przytacza za wileńskiem „Słowem“ organu wielce klerykalnych konserwatystów, przegląd sytuacji włoskiego faszyzmu i powiada: że „jest ona bardzo ciężka“. Poprostu rozpaczliwa. Stąd to uganianie się Mussoliniego za względami Anglji: może da trochę gotówki.. Przesadzamy? Weźmy więc źródło, którego nikt nie posądzi o stronniczość — „Słowo“ wileńskie. P.Majerski w swej korespondencji z Rzymu rysuje sytuację Włoch w barwach najczarniejszych.

Sytuacja ogólna gospodarcza i skarbowa pogarsza się ostatnio w sposób wprost zastraszający. Wojna abisyńska pożarła kilkanaście miljardów; Hiszpanja kosztuje znowu miljardy co kwartał. W Abisynji trzeba utrzymać ogromną armję (partyzantka ciągle idzie i ostatnio sztab lotnictwa nieostrożnie pochwalił się ilością zrzuconych w roku 1937 bomb) — trzeba doprowadzić ją do jakiego takiego porządku, budować drogi, koleje i wogóle wszystko. Bo Abisynja jest dotąd niemal pustynią.

W wyniku tego położenia i tej polityki Rząd musi się uciekać do coraz bardziej drakońskiej śruby podatkowej. Ci, którzy w Polsce narzekają na urzędy skarbowe, niech zechcą łaskawie kupić sobie kamieniczkę w Rzymie albo niech sprobują założyć sklep w Milano: prędko zatęsknią do miłej ojczyzny. Społeczeństwo, w szczególności właściciele wszelkich nieruchomości i przedsiębiorstw idą ostatkiem tchu! a obecnie robi się nową podwyżkę wszystkich podatków przez „przeszacowanie“ objektów i dochodów o 30 proc. wyżej: cicho, ale niemniej skutecznie. W ten sposób długo iść nie można.

Takie są źródła umizgów do Anglji. To rozpaczliwe położenie Włoch stało się poważnym czynnikiem w polityce narodowej. Oto „dynamizm“: we Włoszech bieda, w Abisynji pustka, a w Hiszpanji porażki. Cała nadzieja — że angielska („zgangrenowana“, oczywiście) demokracja siknie włoskim „dynamistom“ jakiś tam miljardzik. Dłoń już nastawiona“.

„Albo—Albo", radykalny tygodnik lewicy legjonowej w Nr. 4 czyni następujące uwagi o Zjeździe Związku Nauczycielstwa Polskiego w Krakowie:

„Ostatni Zjazd krakowski Z. N. P. wykazał, że nauczycielstwo, nie walczy o nic innego, jak tylko o normalne warunki swojej pracy, że w interesie swojej roli podstawy i samopoczucia związać się musi ze środowiskiem, z którego w większości samo pochodzi, z którem zawodowo jest najściślej związane; że współpracując z pracownikiem, chłopem i robotnikiem wypełnia swoją naturalną rolę nauczyciela i wychowawcy w szkole powszechnej; że opowiadając się za obozem demokratycznym wypełnia rolę pracownika oświatowego, który zdaje sobie sprawę z tego, że tylko demokracja może przyczynić się do kulturalnego rozwoju Polski."

W tymże numerze poruszona jest sprawa endecko-klerykalnych wydawnictw, bezkarnie wychodzących w Poznaniu i szerzących nienawiść w społeczeństwie:

„Ostatnio mieliśmy w Sejmie i Senacie ciekawą dyskusję na temat cenzury i konfiskat. Poruszano sprawę cenzury prewencyjnej, niejednolitości konfiskat itd., podkreślano również szkodliwość różnycn broszurek i pism w stylu „Samoobrony" i „Pręgierza". Premjer Składkowski odpowiedział, że niestety, w Poznaniu przepisy zezwalają na druk tej prasy i wszystkie konfiskaty z reguły są uchylane.

Poznań jest od pewnego czasu centralą wszystkich rasistowskich wydawnictw, zalewających całą Polskę smrodliwą falą. Nawiasem mówiąc, warto byłoby zbadać, skąd wydawnictwa te czerpią krociowe fundusze na swą bezwątpienia niedochodową działalność. Ale w tej chwili chodziłoby nam o inną rzecz. Oto premjer Rzplitej, za urzędowania którego starostwa aż nadto hojnie darzą prasę całego kraju częstemi konfiskatami staje bezradny wobec podłego, gadzinowego' pisemka i powiada, że chciałby coś z nim zrobić, lecz nie ma podstaw prawnych. A artykuł 170 kk? Na szczęście kodeks nasz karze za „publiczne rozpowszechnianie fałszywych wiadomości, mogących wywołać niepokój publiczny". Wydaje się nam, że artykył ten stworzono właśnie dla tych „Pręgierzy" i „Szabeskurierów". Wszystkie wiadomości o „mordach rytualnych", szkalowanie narodu polskiego, pozostającego rzekomo pod panowaniem Żydów, wszystkie te nic z polskością niemające bzdury najzupełniej podpadają pod przepis artykułu 170, a nawet 152, mówiącego o lżeniu narodu".

Dalej omawia tenże tygodnik pańszczyźniane uwagi „Przeglądu Powszechnego", wydawanego przez Jezuitów, na temat — jak rządzić chłopem?

W artykule „Przegl. Powsz." o Rumunji spotykamy ustęp, dotyczący i Polski:

„Chłop rumuński... potrzebuje tak jak chłop polski... — albo silnej ręki, pewnego, wyrobionego i zaprawionego do rządów kierownictwa, albo sam chwyta za ster wymykający się ze słabych rąk i skłania się wtedy ku agrarnemu socjalizmowi. Posłuszeństwo i karność jest zapewniona, ale wtedy tylko, gdy ktoś potrafi rozkazywać, kto jednocześnie nie zna chłopa, kto dostosowuje się do jego sądów i przesądów, kto poważa tradycję i kto czerpie znajomość wsi z głębin chłopskiej duszy, a nie ze szkolnych podręczników i teoryj. Słowem Rumun (a więc i Polak) chętnie oddaje się pod zwierzchnictwo temu, kto albo urodził się jako władca, albo udowodnił czynem, że umie rządzić, choćby nawet wywodził się z chłopów".

...Do czasu, do czasu, wielebni księża-redaktorzy.

Wszystkim Oddziałom Związku Templarjuszowskiego z okazji Świąt Wielkanocnych składamy najserdeczniejsze życzenia. Obyśmy nieustannie stwierdzali czynem swą przynależność do naszej rycerskiej organizacji.

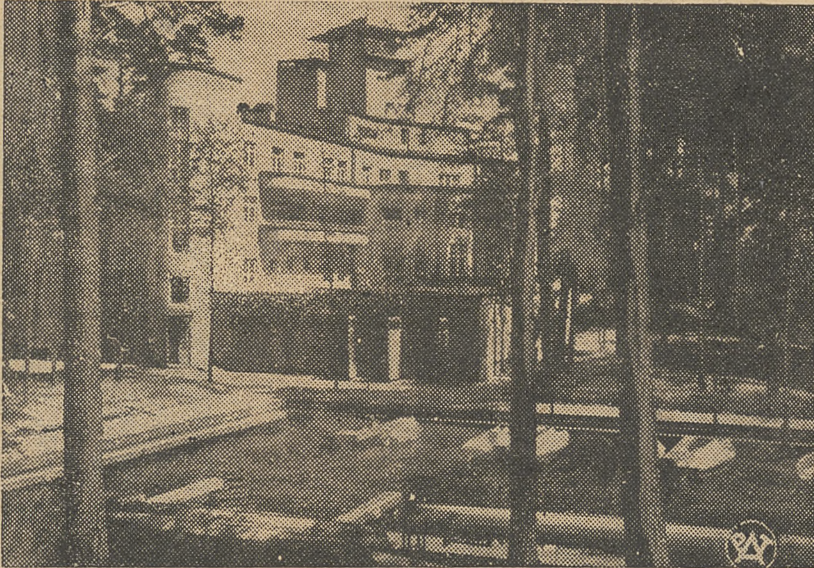
CENTRALA — ZARZĄD



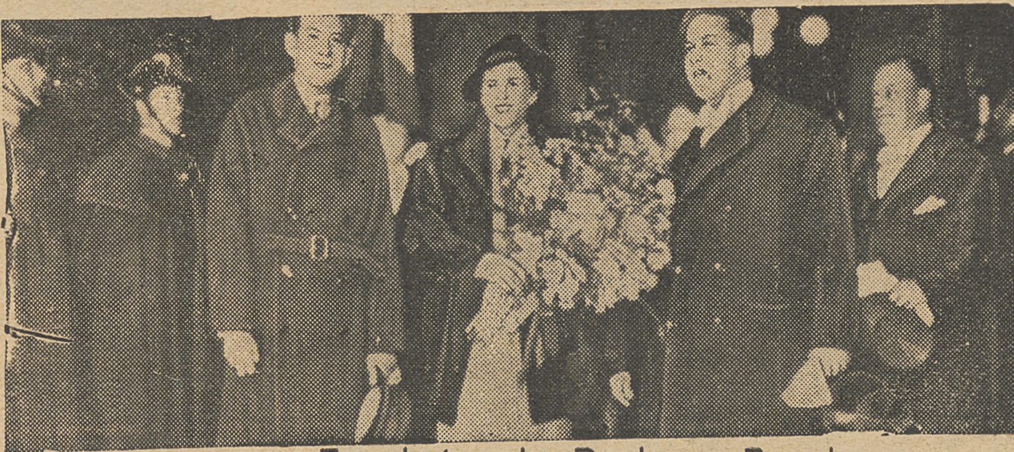
Kazimierz Skirpa
pierwsy poseł litewski
w Warszawie.
(na prawo)

Jerzy Kairuksztis
sekretarz nowoutworzonego
poselstwa litewskiego
w Warszawie.
(na lewo)





Widok ogólny Yachat-Klubu Oficerskiego w Augustowie, w którego salach rozpoczęła się pierwsza oficjalna konferencja delegatów Polski i Litwy w sprawach technicznych, w szczególności poświęcona wznowieniu bezpośredniej komunikacji drogą lądową powietrzną, telegrafem, telefonem, drogą radjową i poztową między Warszawą a Kownem.

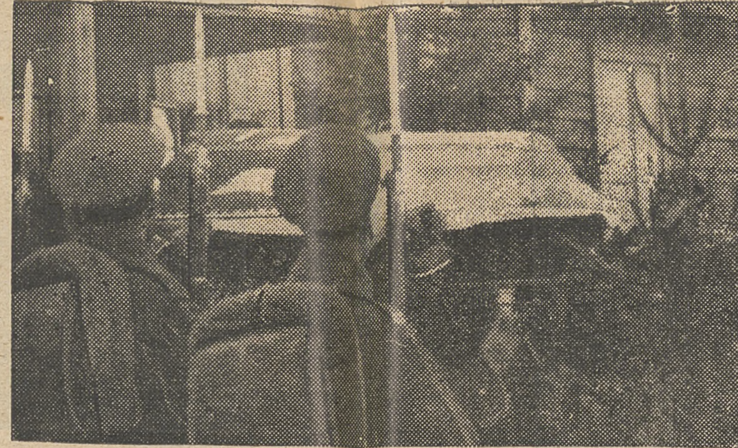


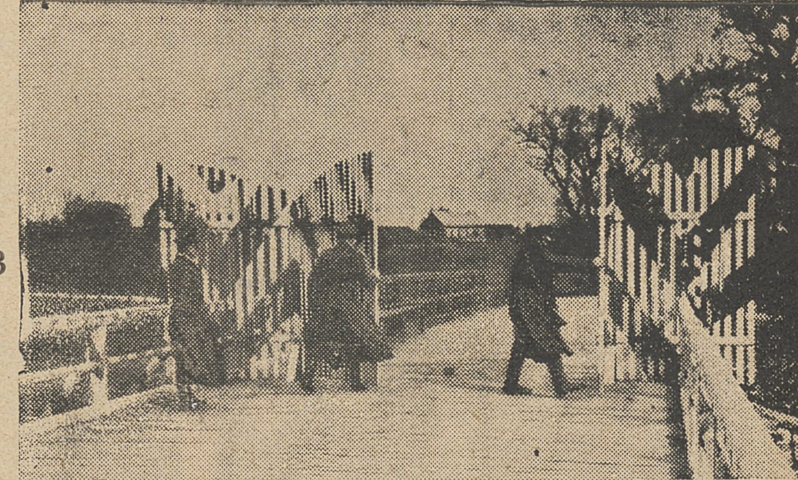
Z pobytu min. Becka w Rzymie

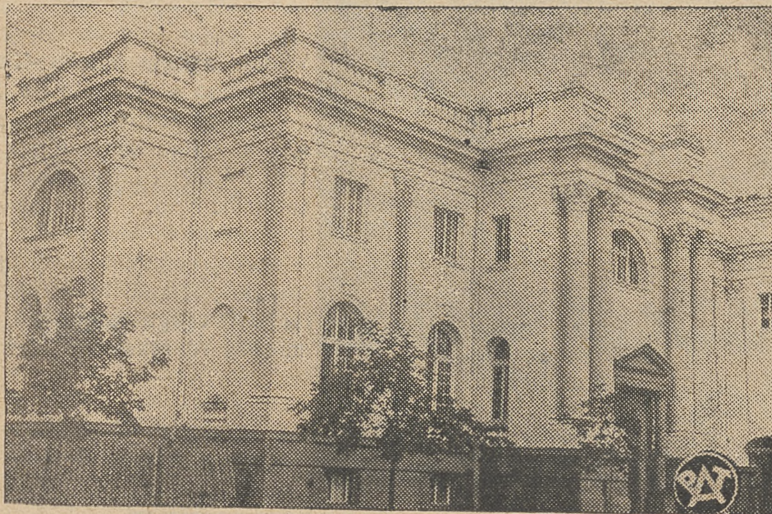
Na odświętnie udekorowanym dworcu w Rzymie min. Ciano przywitał przybywającego z wizytą min. Becka.

Otwarcie drzwi do Litwy

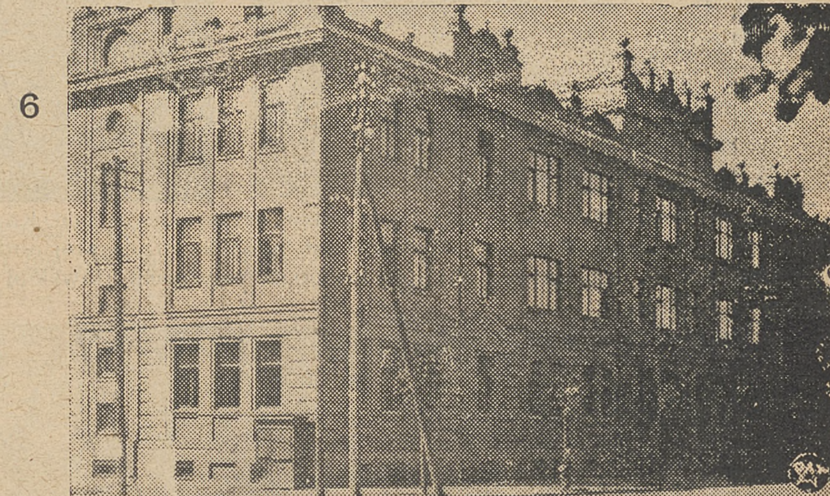
1

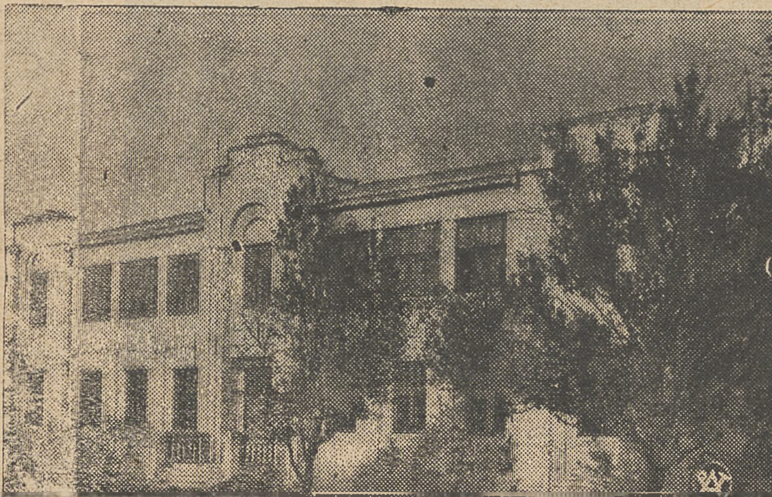

2


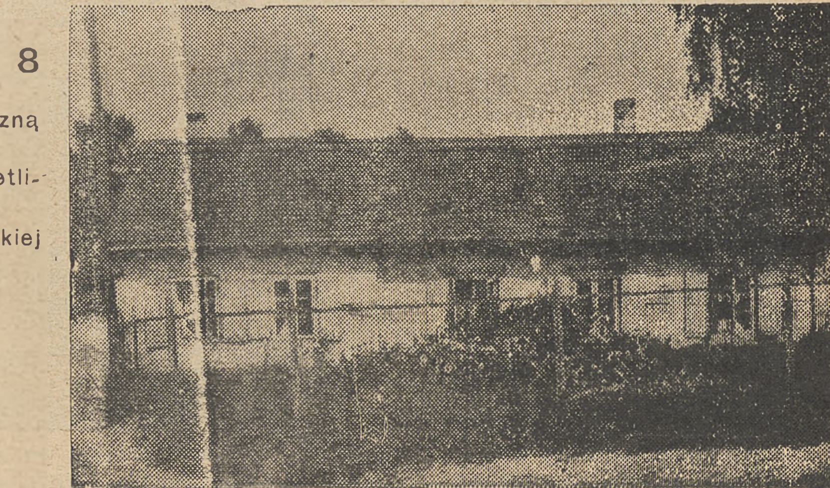
3


4


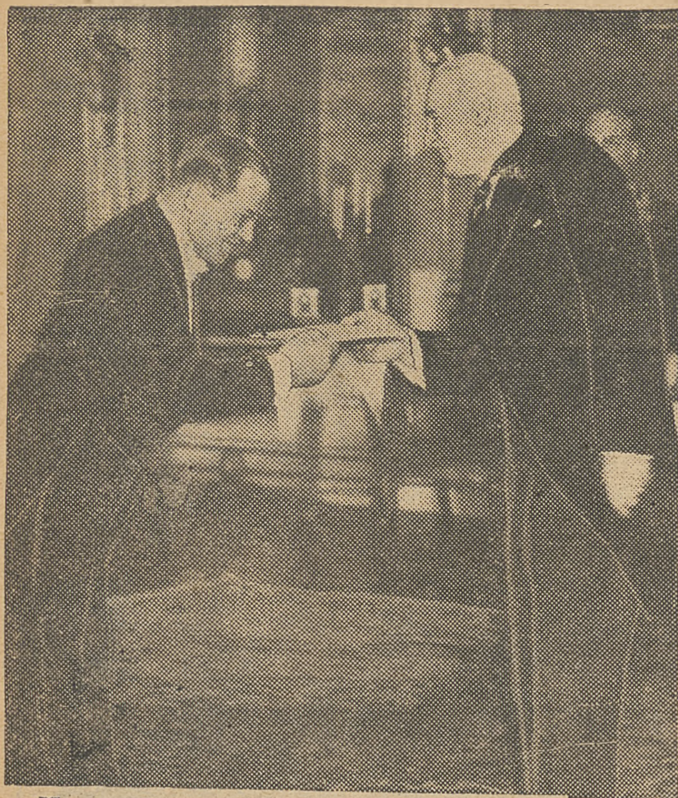
5


6


7


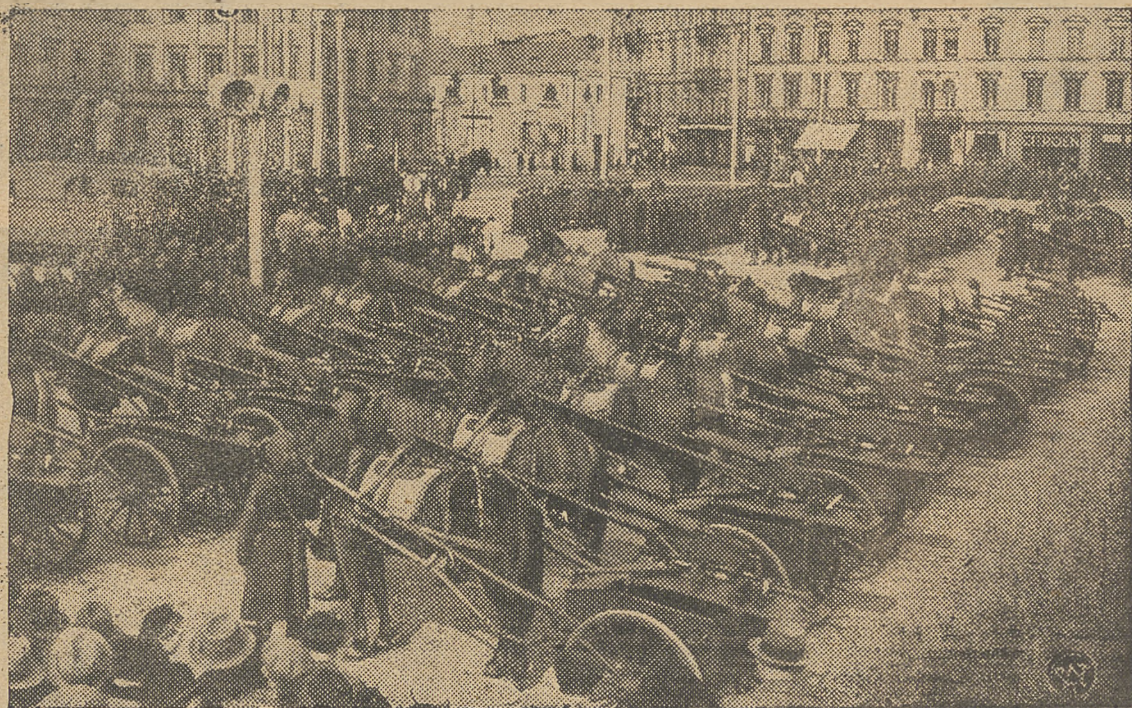
8


1. Pierwsze od wielu lat spotkanie KOP-u z litewską strażą graniczną w pasie przygranicznym.
2. Pogrzeb ofiary kuli litewskiej Towarzysze broni wynoszą ze świetlicy KOP'u trumnę ze zwłokami ś. p. Serafina.
3. Symboliczne otwarcie bramy granicznej na granicy polsko-litewskiej przy moście na rzeczce Mereczance.
4. Gmach gimnazjum polskiego w Kownie.
5. Wielkie zgromadzenie w Wilnie w sprawie zatargu z Litwą.
6. Gmach Spółdzielczego Banku polskiego w Kownie.
7. Gmach gimnazjum polskiego w Poniewieżu.
8. Domek Adama Mickiewicza w Kownie.





1. Pierwszy poseł Rzeczypospolitej Litewskiej w Warszawie, min. Kazimierz Skirpa, składa Panu Prezydentowi R P. prof. Mościckiemu podczas uroczystej audjencji swe listy uwierzytelniające. 2. Ks. Waldas Mironas biskup polowy armji litewskiej obecny premjer ministrów w Kownie.



Na placu Marszałka Piłsudskiego w Warszawie odbyła się uroczystość przekazania armji 40 ciężkich karabinów maszynowych w pełnym wyposażeniu zakupionych przez główny komitet zbiórki kupiectwa na fundusze obrony narodowej.

Z Polski i ze świata

Nota Polski do Czechosłowacji

Poseł polski w Pradze, minister pełnomocny Papee, skierował z polecenia swego rządu do praskiego ministerstwa spraw zagranicznych notę.

Nota zawierać ma następujące stwierdzenia:

1) Od roku 1935 Komunistyczna partja polska zainstalowała swoje ośrodki antypolskiej propagandy w Pradze i w Morawskiej Ostrawie.

2) Agenci komunistyczni, którzy wciskają się na terytorjum Polski, posługują się fałszywymi paszportami, czemu władze czechosłowackie nie przeszkadzają.

3) Wszystkie antypolskie ulotki drukowane były w Czechosłowacji.

Pozatem memorandum miało zawierać wielką ilość szczegółów, dat, list osobowych, liczbę broszur i ulotek, adresy drukarni i nazwiska autorów antypolskiej bibuły, wreszcie informacje, dotyczące punktów granicznych, którędy materjał propagandowy sprowadzono do Polski. —

Austrja

W południe 1-go kwietnia wkroczył do Wiednia legjon austrjacki. Jest to formacja złożona z politycznych emigrantów narodowo socjalistycznych z Austrji.

Długość kolumny samochodowej legjonu wynosiła 60 km.

Nowa serja procesów w Moskwie

Wkrótce znów przypomni się nam stalinowski reżim serją nowych procesów, które w najbliższym czasie rozegrają się w Moskwie.

Więzienia sowieckie przepełnione są więźniami politycznymi i z dnia na dzień dokonywa się dalszych nowych aresztowań.

Wedle krążących w Moskwie pogłosek, notowanych przez prasę zagraniczną, do osobistości ostatnio szczególnie podejrzanych należą m. in. marszałkowie: Budienny i Woroszyłow, a dalej: Lazar, Kaganowicz i Litwinow.

W szczególności jednak odbywa się w ostatnim czasie ponowna gwałtowna czystka w szeregach armji.

Prócz wojskowych i dyplomatów stanąć mają przed sądem w najbliższej przyszłości wysocy dygnitarze państwowi.

Listę oskarżonych zamyka nazwisko, nadające jej szczególowego blasku. Tym oskarżonym jest Krylenko, najwyższy wódz armji czerwonej w październiku 1917 roku, który następnie piastował przez wiele lat stanowisko ministra sprawiedliwości.

Najbliższy proces, względnie serja procesów, będzie już ostatnia, nie dlatego iżby kurs reżimu stalinowskiego ulec miał jakiejś zmianie, lecz poprostu dlatego, że po skazaniu i straceniu tych ostatnich oskarżonych nie pozostanie w całej Rosji już ani jeden z byłych towarzyszy Lenina, którzy mogliby zagrażać jedynowładztwu Stalina.

Rozstrzelanie żon dygnitarzy

Z miarodajnego źródła donoszą, że w Moskwie stracono niedawno żony jedenastu dawniejszych dygnitarzy sowieckich, podejrzanych o szpiegostwo.

Między temi kobietami znajdowały się: żona marszałka Jegorowa, żona marszałka Budiennego, żona dawnego komisarza oświaty Bubnowa, dalej żona rozstrzelanego komisarza handlu zagranicznego Rozenholca, żona aresztowanego przed kilku miesiącami komisarza handlu Weizera i t. d.

Żony Jegorowa, Budiennego i Rozenholca pochodziły z dawnej arystokracji rosyjskiej.

Szczegóły tej strasznej afery trzymane są w tajemnicy. Słychać tylko, że jedenaście tych kobiet rozstrzelało G. P. U. na podstawie specjalnego rozporządzenia.

Watykan a Anschluss

Watykan nie zatwierdził listu Initzera. Znana wiernopaddańcza deklaracja episkopatu austrjackiego złożona została bez porozumienia się z papieżem.

Organ papieski „Osservatore Romano" pisze: „bowiem wobec różnych interpretacji często tendecyjnych, z jakiemi spotkała się znana deklaracja episkopatu austrjackiego, jesteśmy upoważnieni do zakomunikowania wyłącznie tytułem stwierdzenia faktu oraz abstrahując od wszelkich względów i spraw politycznych, że deklaracja ta była sformułowana i podpisana bez jakiegokolwiek uprzedniego porozumienia ze stolicą apostolską lub też późniejszego zatwierdzenia jej przez Watykan oraz, że deklaracja ta została złożona na wyłączną odpowiedzialność episkopatu anstrjackiego".

To oświadczenie „Osservatore Romano" nie wyklucza jednak możliwości, że niemieccy biskupi jeszcze przed plebiscytem w dniu 10 kwietnia wystąpią z orędziem, zalecającem katolikom zajęcie przychylnego stanowiska wobec Anschlussu.

Jeżeli taki krok nastąpi, odprężenie stosunków między kościołem a państwem nie będzie ulegało żadnej wątpliwości.

Nie wolno jednak przytem przeoczyć, że pokój mógłby być okupiony tylko przez zupełną rezygnację kościoła.

Zniesienie szkół wyznaniowych nastąpi w każdym razie, a także z innych aspiracji państwo nie odstąpi ani na jotę.

Katolicyzm może zyskać tylko tyle, że zniknie niebezpieczeństwo incydentów i osłabnie propaganda za występowaniem z kościoła, a wpływowe koła S. S. będą musiały czekać z wypowiedzeniem konkordatu.

Pozatem wiedeńska mowa Goeringa daje kościołowi tylko minimalną nadzieję.

Feldmarszałek potwierdził jeszcze raz, że narodowy socjalizm sam siebie uważa za ruch religijny i że państwo wyznacza kościowi tylko te granice, które uważa za słuszne. „Kościół nie może się mieszać w rzeczy, które go nic nie obchodzą i które do niego nie należą" — oświadczył Goering.

Hiszpanja

Wobec zwycięskiego pochodu wojsk generała Franko rządowe siły zbrojne otrzyły rozkaz poniesienia raczej śmierci niż cofnięcia się choć o krok.

Na tyłach brygad rządowych ustawiono karabiny maszynowe, których ogień zapobiec ma jakimkolwiek próbom cofania się.

Dowództwo rządowe zdecydowało się za wszelką cenę bronić posiadanego nad morzem skrawku terytorjum, przez które przechodzą ostatnie drogi, łączące Katalonję z pozostałą Hiszpanją rządową.

Z największym pośpiechem sprowadzane są z frontów południowego i północnego brygady rezerwowe, artylerja i czołgi.

Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że rozpoczęta bitwa przyniesie na wschodnim froncie hiszpańskim rozstrzygnięcie.

Francja

We Francji rząd Bluma upadł. Po przemówieniu premjera w Senacie, które wywołało, burzliwe zajścia, głosowanie dało rządowi niklejszą jeszcze ilość głosów, niż tego się spodziewano, bo nie dosięgła ona nawet 50-ciu.

Bezpośrednio po posiedzeniu Senatu premjer Blum zwołał natychmiast posiedzenie rady ministrów, a w godzinę potem rząd podał się do dymisji. Prezydent powierzył misję utworzenia nowego gabinetu przewodniczącemu partji radykalnej Daladier'owi. Nowy gabinet jest centrowy, socjaliści nie są w nim reprezentowani, ma on jednak szersze podstawy istnienta, niż gabinet Bluma. To zażegnanie kryzysu parlamentarnego prawdopodobnie oznacza koniec rządów Frontu Ludowego.

Komitet Obrony Języka

w sprawie ostatniej reformy ortograficznej

Wprowadzenie nowej pisowni i sposób narzucania jej przepisów nietylko na tere- szkolnictwa, ale i całemu ogółowi polskiemu drogą nieraz nacisku administracyjnego, wywołało liczne głosy niezadowolenia zarówno wśród literatów, nauczycieli, artystów dramatycznych, urzędników państwowych, jak i wśród szerokich warstw społeczeństwa.

W celu skupienia tych głosów zwrócono się do literatów, dziennikarzy, artystów dramatycznych itd. z apelem zorganizowania wspólnego protestu przeciw nowej pisowni. Wkrótce zebrała się pakaźna liczba trzystu kilkudziesięciu podpisów, które razem z odpowiedniem pismem złożono p. Minstrowi W. R. i O. P. oraz Polskiej Akademji Umiejętności.

Niezorganizowani kierownicy akcji protestacyjnej na posiedzeniu w Tow. Literatów i Dziennikarzy Polskich w listopadzie 1937 powołali do życia Komitet Obrony Języka (Warszawa, Marszałkowska 117 m 9.), który w dalszym ciągu otrzymuje akcesy osób, pragnących przyłączyć się do protestu, oraz liczne wyrazy zachęty i uznania. Z incjatywy Komitetu Obrony Języka poświęcono sprawom ortograficznym specjalny numer Świata, w którym kilkudziesięciu autorów wypowiedziało się przeciw uchwałom Komitetu Ortograficznego Akademji Umiejętności.

Celem komitetu Obrony Języka jest doprowadzenie do rewizji i zmiany niektórych uchwał Komitetu Ortograficznego, które wywołały największy sprzeciw ze względu na trudności i niekonsekwencje w zastosowaniu praktycznem (zwłaszcza w nauczaniu szkolnem).

Program działania Komitetu Obrony Języka obejmuje:

1. koordynowanie nadal indywidualnych protestów i wystąpień.

2. zbieranie materjału, wykazującego jaskrawo trudności i niekonsekwencje w stosowaniu nowych zasad.

3. wydawanie specjalnego biuletynu, informującego o prowadzonej akcji oraz o stanie rzeczy w literaturze, prasie, teatrze, stosunkach wydawniczych, szkołach, urzędach itp. w związku z narzuceniem nowej pisowni.

4. pośredniczenie w możliwych zatargach między autorami, nie chcącymi stosować się do nowej pisowni, a wydawcami, stosującymi ją bezwzględnie.

5. przedstawienie wyników akcji p. ministrowi W. R. i O. P. do załatwienia z Komitetem Ortograficznym Pol. Akademji Umiejętności.

Działamy z najlepszą wolą, w przekonaniu o słuszności naszej sprawy; możemy się jednak spotkać z zarzutami niekarności i wyłamywania się z pod przyjętych i obowiązujących uchwał, ogłoszonych przez autorytet w sprawach językowych, jakim jest P. A. U. lub też być posądzeni o „złą wolę“, jak to uczynił Komitet Ortograficzny w stosunku do tych wszystkich, którzy ośmielają się być innego zdania.

W odpowiedzi na podobne zarzuty powołujemy się na stanowisko wysuwane niejednokrotnte przez członków samej Akademji, a mianowicie, że zagadnienia pisowni nie mają charakteru czysto naukowego; przepisy zaś jej to nie kanony ani teorje o nienaruszalnej i trwałej wartości, mogą one być zastąpione innemi; ponadto w opracowaniu ich mogli brać udział i mieć głos nietylko uczeni językoznawcy...

Komitet Obrony Języka

Kronika marjawicka

Wspomnienia porekolekcyjne

Zwyczajem lat minionych, przyjętym i ściśle zachowywanym w Kościele naszym marjawickim, odprawione zostały w ubiegłym tygodniu i w naszych parafjach w Zagłębiu doroczne ćwiczenia rekolekcyjne. Poprowadził je przybyły ze Świątyni w Płocku Br. Biskup Szymon Bucholc.

Niewielka ilościowo gromadka naszych Marjawitów, trwająca tu na posterunku kresowych placówek Marjawityzmu, nie zaniedbała skorzystać z treściwych nauk i rozmyślań Brata Biskupa Szymona, i licznie przybyła do swych kościołków w Dąbrowie i Sosnowcu. Byli to przeważnie prawdziwi rycerze Baranka Utajonego, którzy od czterdziestu zgórą lat walczą mężnie i wytrwale o Jego cześć na ziemi.

Ci tedy weterani mogą nam młodzieży posłużyć za przykład, aby w odpowiedniej chwili sztandar idei o Wolność ducha był z całą godnością przejęty ze starczych rąk w młode, sprężyste dłonie, zespolone w organizacji Templarjuszostwa.

Jaki więc obowiązek ciąży na młodszej generacji marjawickiej? — Przypuszczać należy, że zdaje sobie z tego sprawę młodzież nasza sosnowiecka, bo choć niedostatecznie, ale jednak trenuje swoją wolę i serca, dla zdobycia hartu ducha i zapewnienia swych sędziwych wychowawców duchowych, że ich trud, ich cierpienia nie pójdą na marne, ale w młodych zastępach znajdą swoich naśladowców w dążeniu do Królestwa Chrystusowego na ziemi.

Nie zaniedbała więc i nasza młodzież wziąć udziału w tych ćwiczeniach rekolekcyjnych.

Słowa Brata Biskupa Szymona, nacechowane troską o to, by Najświętsza Wola Boża spełniała się w nas, nad nami i przez nas niewątpliwie znalazły oddźwięk w sercach wszystkich obecnych.

Rozmowy z Bratem Biskupem, jakie proprowadziliśmy poza rekolekcjami, mające ścisły z niemi związek, pozostaną długo w naszej pamięci miłem wspomnieniem.

Wyraz temu dali w swych przemówieniach na sali teatralnej zarówno miejscowy kapłan Lucjan, występujący w imieniu parafjan z Zagłębia, jak również i prezes miejscowego Oddziału templarjuszowskiego w Sosnowcu — Donat Kwiecień, reprezentujący młodzież, która na cześć Drogiego Gościa urządziła imprezę sceniczną, świetnie zresztą wykonaną. Mówcy starali się podkreślić swoje niekłamane zadowolenie z przyjazdu Brata Bpa Szymona, którego pobyt między nami w Zagłębiu i kierownictwo w rekolekcjach były z wielką dla dusz naszych korzyścią, a w sercach zrodziły zrozumiałe uczucia życzliwości i wdzięczności dla Niego.

Zaznaczyć też należy dla naszej pociechy, że i Brat Biskup Szymon czuł się wśród nas nienajgorzej, o czem zaświadczył sam będąc już w wagonie, gdy pociąg ruszył uwożąc drogiego gościa ku Warszawie, ostatnie słowa, jakie powiedział wytężonym głosem, siląc się zagłuszyć stuk pociągu, brzmiały: „Było mi u was w Sosnowcu b. dobrze"

— Ja zaś dodam od siebie: „a nam z Bra- Biskupem było jescze lepiej, niż dobrze!".

Sonowiec w marcu 1938 r.

M. Lucjan

ŻELISZEW. W dniach 19, 20 i 21 marca r. b. odbyły się w Żeliszewie doroczne parafjalne rekolekcje pod przewodnictwem Naczelnego Biskupa Br. M. Filipa. Prześliczna pogoda, która dopisywała w tych dniach, pozwoliła miejscowym Marjawitom na jak najliczniejsze zebranie się, by korzystać z nauk rekolekcyjnych.

Morze utrapień, pokus i różnych przeciwności zmusza nas do szukania dla dusz naszych wypoczynku, kojącego słowa i do odczucia tej prawdy, że Bóg Miłosierny

czuwa nad swoją trzódką, że Ten, który powiedział: „Ja Sam doprowadzę Dzieło Moje do końca", tem Dziełem kieruje, a wszystko, co od Niego nas spotyka, — tam, w wyrokach Opatrzności Bożej jest przewidziane, i zaznaczone; są to przecudowne drogi ducha.

Odczucie tych prawd na drodze życia marjawickiego jest koniecznem dla dalszej pracy nad urabianiem naszych dusz na obraz i podobieństwo Boga, co jest główną treścią Marjawityzmu.

Rekolekcje tegoroczne odnowiły w sercach braci i sióstr te kojące odczucia, wprowadziły nowe światło, które przezwyciężyło męczące mroki codziennego życia i pozwoliły ucieszyć serca nasze tą błogą prawdą, że Bóg czuwa nad nami i prowadzi nas.

Nauki rekolekcyjne, w których bezustannie dzwięczały nuty miłości braterskiej, dały nam odczuć, że nie jesteśmy zlepkiem bezmyślnych ludzi, ale jesteśmy naprawdę sobie bliscy — jedną rodziną, w sercach której w dniach nawiedzenia Pańskiego, potrafi brzmieć potężnym akordem pieśń miłości Boga i bliźniego. Rekolekcje te przypomniały nam, że idea Królestwa Bożego mimo straszliwej zawieruchy, jaka szaleje nad ludzkością, nie jest czemś nieziszczalnem, lecz głęboko tkwi w sercach marjawickich, a świadomość, że służymy tej idei bezinteresownie, że służąc jej mamy sposobność naśladowania Pana naszego, Jezusa Chrystusa jest najmilszą pociechą dla wielu z pośród nas.

Wyszliśmy z tych rekolekcyj z odnowionem sercem, z otuchą i mocnem postanowieniem gorliwszego pielęgnowania iskier miłości Boga i Jego Dzieła, złożonych jako talent ewangeliczny do serc naszych.

Za gorliwą pracę nad nami, za serce i miłość nam okazane jesteśmy Bratu Biskupowi najmocniej wdzięczni, prosząc Go na tym miejscu, by zechciał łaskawie częściej nas nawiedzać dla dobra dusz naszych i Sprawy Bożej. *Parafjanie żeliszewscy*

Odpowiedzi Redakcji

Br. Franciszkowi Wadasowi z Garczyna

Za list przysłany do Redakcji i za słowa uznania dla naszego pisma serdecznie dziękujemy. Słusznie Brat pisze, że każdy dla braku gotówki musi się ograniczyć do jednego pisma, więc wybiera sobie takie, które dla niego jest najpożyteczniejsze. Nasze pismo wydaje się bratu najodpowiedniejsze dla marjawitów; nawet dzieci chętnie czytają ciekawe wiadomości, humor i kronikę. „Głos Starokatolicki" powinien, zdaniem Brata, znajdować się w każdej marjawickiej rodzinie. Tyle w nim ciekawych i pożytecznych wiadomości, o których marjawici powinni wiedzieć. Niektóre artykuły, pisze brat, czytać należy po kilka razy, żeby zapamiętać i umieć wytłumaczyć sąsiadom i zachęcić ich do zaprenumerowania pisma. Proponuje Brat, żeby każdy marjawita, który otrzymuje „Głos Starokatolicki" zdobył na przyszły miesiąc choć jednego prenumeratora. Przy takiem postępowaniu i wspólnej pracy można w przyszłości dużo rzeczy dokonać. A wiele jest jeszcze do zrobienia. Źle jest na świecie: nieuczciwość, zepsucie, brak miłości. Zdawałoby się, że już niema ratunku. Musimy rozpocząć pracę od siebie, musimy się zespolić, pobudzić do ofiarności, nie lekceważyć Sprawy Bożej, nie zniechęcać się wskutek ciężkich przeżyć i zawodów, doznanych ze strony dawnych przełożonych, nie tracić wiary w dzieło Boże i zaufania do obecnych przełożonych i pracować wedle sił dla Chwały Bożej.

„Dałby Bóg — kończy Brat swój list — ażebyśmy wszyscy dobrze to zrozumieli".

Bóg zapłać! za dobre i mądre słowa.

Streściliśmy tu Brata list, bo na cały miejscaby nie starczyło. A dobrze, żeby inni się dowiedzieli, jak niektórzy marjawici myślą i sami się nad tem się zastanowili. Gdyby wszyscy marjawici tak myśleli i każdy uważałby za swój obowiązek podtrzymać nasze pismo, prenumerować je, dużo dałoby się zrobić i usunąć wiele kłopotów.

Życzymy Bratu wesołego Alleluja.

Redakcja

Z życia innych kościołów

Napoleon I i rzymski Kościół

W czasie ucieczki cesarza z Rosji, a była to podróż między Menem i Paryżem, opowiadał Napoleon markizowi de Caulincourt o swoich stosunkach z Rzymem i Rzymskim Kościołem, o polityce papieskiej, o klerze i o wartości Kościoła Narodowego.

Cesarz w swojej rozmowie zaznaczył niejednokrotnie, że Kościół rzymsko-katolicki jemu zawdzięcza wskrzeszenie religji we Francji, a nawet i w Europie. Dalej mówił, że gdyby wtedy, kiedy znowu wprowadzał religję we Francji, poszedł był za radą pewnych bardzo roztropnych mężów, to uwolniłby się od zależności od Rzymu, bo prędzej udałoby się mu to przeprowadzić, niż niegdyś Ludwikowi XIII., Richelieu i Ludwikowi XIV, którzy dążyli do stworzenia francuskiego patrjarchatu. Prawdopodobnie będą mi kiedyś robić wymówki, że nie wykorzystałem sposobności uwolnienia Francji od władzy papieskiej. Ale tak, — mówił dalej Napoleon — jak wielu z ludzi, wychodząc z fałszywego założenia, nie mają odwagi uczynić ostatniego kroku do zerwania z Rzymem, — tak i ja, z błędnego uszanowania dla religji moich przodków, odrzuciłem myśl utworzenia kościoła gallikańskiego — narodowego, który miał dużo zwolenników, nawet wśród duchowieństwa francuskiego". Cesarz jeszcze raz zaznaczył, że się bardzo omylił. „Bardzo uczciwi kapłani mówili mi w tym czasie, że byłoby wielce pożądanem utworzenie Kościoła gallikańskiego".

O rzymskim klerze i o jego politycznej działalności, mówił Napoleon w bardzo trafnych słowach, które miały znaczenie nietylko w owych czasach, ale i obecnie. „Nie poto — mówił Napoleon, — odnowiłem we Francji religję z takim trudem, by papież miał wtrącać się do moich świeckich rządów. Kler nie powinien być sektą w państwie. W Rzymie mało kto troszczy się o Francję. Duchowieństwo jest oddane Rzymowi, który jest siedzibą ich zwierzchnika, — to jest państwo w państwie. Ojczyzną dla księży jest Rzym, my więc nie możemy się z nimi zrozumieć.

Kler jest mocarstwem, które nie jest w stanie utrzymać spokoju. Jeżeli on jest chwilowym przyjacielem, to wkrótce stanie się nieprzyjacielem, a jego przyjacielskie usługi nie są nigdy bezpłatne. Jeżeli się nie chce być jego dłużnikiem, to trzeba się stać jego panem. Trzeba trzymać w ryzach, bo inaczej będzie się zmuszonym bronić przed jego atakami. Ze swojemi roszczeniami mocarstwowemi kler za mego życia nie będzie miał powodzenia, ale po mojej śmierci stanie się on wielce uciążliwym dla kraju.

Ja muszę nareszcie zakończyć sprawę polityki papieskiej, jak również sprawę przeniesienia papieża z Rzymu do Francji. Chciałem go zatrzymać w Fontaineblau, by zamieszkał w łagodnem więzieniu. Nie ominę tej sposobności, by ściśle określić prawa narodowego gallikańskiego, Kościoła Francji i jego duchownego zwierzchnika, nie mającego do świeckich spraw, bo uznaję tylko świecką Francję, którą ja jestem! Religja na tem nic nie straci, a cały świat wiele zyska. Kościół będzie się zajmował jedynie pocieszeniem wiernych. Nie będzie się już modlił do nieba, aby stwarzało na ziemi zamęt. Religja musi popierać państwo zamiast mu przeciwdziałać. Co to może szkodzić religji, czy następca św. Piotra jest biskupem Rzymu, czy też Paryża?".

Napoleon zamierzał, jak widzimy, uczynić papieża biskupem Paryża i tem samem zrobić z rzymskiego Kościoła francuski Kościół narodowy, a przywilej, który dotychczas posiadali tylko Włosi, że papież musi być Włochem — udostępnić dla papieży wszystkich narodowości.

(*„Altkatolisches Volksblatt"*)

CIEKAWE WIADOMOSCI

Rycerski pojedynek powietrzny Mussoliniego z kpt. Dickinsonem

W „Daily Telegraph“ ukazał się sensacyjny wywiad z kapitanem Drek Dickinsonem, który walczył w Hiszpanji po stronie wojsk rządowych. Powróciwszy obecnie do Stanów Zjednoczonych, ogłosił szczegóły swego lotniczego pojedynku z synem Mussoliniego.

— Wtym czasie — mówi p. Dickinson — Bruno Mussolini znajdował się razem z pułkiem lotnictwa narodowego na Balearach. Pewnego dnia zapomocą telegrafu bez drutu dał znać do Walencji, że chciałby się spotkać w pojedynku powietrznym z „najlepszym pilotem“ wojsk rządowych. Przyjąłem wezwanie i ułożono, że pojedynek będzie miał miejsce w określonym dniu, 3,500 metrów nad poziomem morza, 16 klm. na wschód od Walencji Trzy samoloty z każdej strony otrzymały pozwolenie towarzyszenia temu pojedynkowi w charakterze „świadków“.

Spotkanie miało rzeczywiście miejsce. Jak widać z dalszego ciągu opisu, obaj przeciwnicy zastosowali wszystkie prawidła honorowej gry.

— Każdy z nas manewrował, jak umiał, stosując wszelkie chwyty wysokiej akrobacji powietrznej. Pojedynek trwał pół godziny. Po tym czasie znajdowaliśmy się już tylko 1,000 metrów nad wodą i obaj wyczerpaliśmy naszą amunicję i zapasy paliwa. Mussolini rzucił w powietrze jedną ze swych rękawic, by dać znak, że walka jest skończona. Po powrocie na ziemię stwierdziłem, że mój aparat został przeszło trzysta razy trafiony. Sam nie wiem, jak potrafiłem przetrwać tak mordercze ataki. Podobno Bruno Mussolini został ranny w nogę.

Paryż ewakuowany w ciągu 8 dni

Parlament francuski uchwalił ustawę o pasywnej obronie powietrznej w razie nagłego nalotu na Paryż i Francję. Na mocy ustawy 200 mijonów franków zostaje przeznaczonych na zakup masek gazowych dla mieszkańców departamentu Sekwany i Paryża. Na budowę schronów przeznaczono 135 miljonów franków 100 miljonów na ulepszenie schronów istniejących.

Jak wygląda sytuacja w samym Paryżu? W tej chwili istnieje w mieście 33.000 schronów i piwnic, pozatem wybudowano dwa wielkie wzorowe schrony przeciwgazowe, mogące pomieścić kilka tysięcy osób.

Opracowany został w szczegółach plan ewakuacjj mieszkańców Paryża do miejscowości podmiejskich i na prowincję. Uzgodniono też funkcjonowanie środków komunikacyjnych w tym celu: kolei, autobusów, statków· Jeśli chodzi o śródmieście, plan ewakuacji przewiduje opróżnienie go z ludności w ciągu dwóch godzin. Pod Paryżem wybudowany został szpital „Z“ na 2000 łóżek, przeznaczony dla chorych zatrutych gazami. Gotowe są składy masek gazowych dla całej policji paryskiej w liczbie 30000. Maski nowego typu nie przepuszczają żadnych gazów. Ćwiczenia i pokazy praktyczne odbywają się stale zarówno dla osób cywilnych, jak i dla policji w zainstalowanych specjalnie schronach przeciwgazowych.

W Paryżu myślą o wojnie i przygotowują się do niej.

Obłąkany kapitan zagubił statek z załogą

Według radjotelegramu, który nadszedł do amerykańskiego komisarza żeglugi, na pełnem morzu rozgrywa się dziwna tragedja. Jak donosi radjotelegrafista statku „Sea Tarn“, płynącego o 1000 mil do Los Angelos na wodach meksykańskich, kapitan statku daje zupełnie bezsensowne rozkazy i najwidoczniej popadł w obłęd. Radjotelegrafista obawia się że dojdzie do morderstwa na pełnem morzu.

Po tem doniesieniu radjostacja statku „Sea Tarn“ zamilkła. Losy statku i załogi, liczącej 11 ludzi są nieznane.

Hidropanja

Afrykańczyk, profesor kalifornijskiego uniwersytetu Perike, po wieloletnich badaniach i doświadczeniach dowiódł, że rośliny, przy odpowiedniej pielęgnacji mogą rosnąć nietylko w ziemi, ale i w wodzie.

Według jego systemu można wyhodować pomidory na wodzie i zebrać w ciągu roku dziewięćkrotny urodzaj z nich.

Główna myśl wynalazku prof. Perike jest genjalnie prosta: rośliny muszą czerpać z ziemi korzeniami rozmaite soki, co wymaga ciężkiej pracy, od której prof. Perike uwalnia je

umieszczając w rezerwuarach napełnionych wodą. W wodzie tej rozpuszczone są rozmaite sole konieczne do wzrostu rośliny. Rezultaty tego doświadczenia przeszły najśmielsze oczekiwana. Wszystkie rośliny rozwinęły się w wodzie z fantastyczną szybkością, dając bajeczne urodzaje.

Ten nowy system hodowli roślin nazwano hydropanją (pracą w wodzie).

Doświadczenia prof. Perika doskonale się udają z warzywami i kwiatami.

Rośliny zbożowe wyhodowane w ten sposób, wydają plony takie same jak rosnące w ziemi.

A więc w przyszłości pola będą tak samo złocić się od zboża, a kartofle i wszelkie warzywa będą rosły w ciepłych stawach.

Sztuczna kość słoniowa

Dzięki specjalnym metodom produkcji udało się uzyskać masę żywiczną o niezwykłej trwałości, przewyższającej nawet niektóre rodzaje stopów, między innymi — bronzu. Jak wiemy, bronz był dotychczas najczęściej używanym stopem do wyrobu łożysk w walcowniach. Dotychczasowe łożyska zagrzewały się szybko i wymagały dużo tłuszczu na chłodzenie i konserwację. Łożyska ze sztucznej żywicy mają tę wyższość, że chłodzić je można zwykłą wodą. Sztuczna żywica zastąpić może również przy odpowiedniem spreparowaniu kość słoniową. Niedługo więc będziemy mieli ze sztucznej żywicy bile do gry w bilard, ozdobne spinki, guziki, broszki i tysiące innych rzeczy.

Benzyna z drzewa

Po dziesięcioletnich przygotowaniach rozpoczęto obecnie w Szwecji wydobywanie z odpadków drzewnych i drzewa gorszych gatunków olejów i benzyny. Nowy patent zastosowany będzie w fabryce budowlanej w Perstorp w południowej Szwecji.

Nowe zakłady przerabiać będą 10,000 ton drzewa rocznie, z czego otrzyma się 35 procent olejów i benzyny, niezależnie od wielu wartościowych produktów dodatkowych. Nowy wynalazek obniży podobno koszty produkcji tak, że mimo wysokich cen drzewa, cena benzyny syntetycznej nie odbiegałaby od cen benzyny naturalnej.

Wsadzanie zębów wyrwanych

Pod względem ulepszeń w sztuce wyrywania zębów i ich naprawy górują na cały świat dentyści wiedeńscy. Pewien dentysta wiedeński dr. H. Schneider wynalazł ostatnio nową metodę zabiegu dentystycznego, który wydaje się nieco dziwny.

Dr. Schneider wyrywa poprostu chory ząb i na jego miejsce wstawia ząb sztuczny z korzeniem ze złota i kości słoniowej, a często wstawia ząb wyrwany napowrót. Ząb taki wpuszczony w jamę zębną umacnia się w niej w ten sposób, że nie różni się w niczem od naturalnego.

Jeden z kolegów wiedeńskich dr. Schneidera uważa, że żeby dobrze wyleczyć ząb, należy go najpierw wyjąć, wyczyścić a potem dopiero wprawić napowrót. Czy metoda ta będzie skuteczną, pokaże czas. Ten sam dział studjuje dr. Duncan i twierdzi, że w niedalekiej przyszłości ząb wyrwany można będzie wprawiać powtórnie.

Materjał z wody morskiej

Na ostatnim kongresie chemików niemieckich była przedmiotem dyskusji kwestja w związku z dokonanym przez dr. Lunde wynalazkiem, pozwalającym na dobywanie materjału wybuchowego z.. wody morskiej. W morzu rośnie specjalny rodzaj wodorostów, których popiół zawiera potas, kwas fosforowy, jod, brom i dla chemika najcenniejszy produkt mannit. Składnik ten poszukiwany jest przez bakterjologów i wytwórców materjałów wybuchowych, którzy produkują t. zw. hexanitromannit, środek wybuchowy o dużej sile.

Pozatem wodorosty te dają składniki potrzebne w przemyśle kauczukowym, jak i przy wyrobie sztucznego jedwabiu. Jeden ze składników wodorostów morskich jest niezwykle pożyteczny w przemyśle środków kosmetycznych, jednem słowem niepozorne wodorosty morskie okazały się materjałem niezwykle cennym, którego pełne wykorzystanie otwiera przed chemją i przemysłem nowe szerokie możliwości.

Druk. J. Rżysko. Płock, Dobrzyńska 27.

Pośpiech — rzecz dobra

— Dubois zapewnił mnie, że jest moim przyjacielem.

— Pożyczyłeś już coś od niego?

— Nie.

— Najwyższy czas, abyś to zrobił. Inaczej on cię wyprzedzi.

Pretensja

— Właściwie, panie doktorze, nam się należy od pana mały rabacik.

— Z jakiej racji?

— Myśmy panu dali początek. Epidemja grypy u nas się zaczęła.

Wcale nie oszust.

— Widziałeś tego nowego magika, który popisuje się po kinach?

— To oszust!

— Ależ nie! Podałem mu fałszywą dwudziestozłotówkę, którą potrzebował do swych sztuczek, a zwrócił mi prawdziwy banknot.

Zaufanie przedewszystkiem

Gabinet chirurga. Lekarz, obejrzawszy chorego, stwierdza, że konieczna jest mała operacyjka, którą można przeprowadzić na miejcu pod narkozą. Chory sięga po portfel i zaczyna liczyć pieniądze.

— Daj pan pokój! — mówi lekarz — Honorarjum zapłaci mi pan po operacji..

—Nie o to chodzi! Ale jeśli pan chce mnie uśpić to przecież muszę policzyć pieniądze!

Rozmowa

— Jak się pan nazywa? —zapytał Rozumski.

— Krawiec.

— A czym pan jest z zawodu?

— Szewcem!

Rozumski wybuchnął śmiechem.

— Boże jaki świetny kawał! Nazywa się Krawiec a jest z zawodu szewcem!

Krawiec spojrzał na niego ponuro,

— Cóż w tym jest komicznego? Z panem jest ta sama historja!

— Ze mną?

— Naturalnie! Nazywa się pan Rozumski, a jest durniem!

Właściwy powód

Pani i Pan Potulińscy zostali rodzicami uroczej dziewczynki. Pewnego dnia udali się oboje do sklepu celem nabycia odpowiedniego wózka dla swojej pociechy. Dziecko natychmiast zadomowiło się w eleganckim powozie i dumni rodzice ruszyli na pierwszwy paradny spacer. Od samego początku dostrzegli, że ludzie odwracają się za nimi i uśmiechają wesoło; nie widzieli w tem jednak nic zastanawiającego, ponieważ zarówno wózek jak i dziecko były w pierwszym gatunku.

Dopiero kiedy wrócili do domu, okazało się, że uwaga, jaką darzyli ich przechodnie miała również inne powody: do wózka z przodu przyczepiony był szyldzik: „Wyrób Własny„

Malkontent.

Państwo Maczek są na przedstawieniu w operze. Pani Maczek jest zachwycona:

— Posłuchaj Teosiu — mówi szeptem, nachylając się do męża — jak ten tenor cudnie śpiewa!

— I co z tego? — mruczy niechętnie pan Makówka. — To nie żadna sztuka! Gdybym ja miał jego głos, śpiewałbym tak samo.

Rozkoszne podróżowanie

— Czy to prawda, że pańska wyprawa do dzikich dżungli afrykańskich, zamieszkałych przez Kannibalów, była taka niebezpieczna? — zapytała pewna dama słynnego podróżnika.

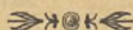
— Hm, jak by to pani powiedzieć. W czsie takiej podróży człowiek jest jedną nogą na tym świecie, a drugą... w jadłospisie!

PRACOWNIE I WARSZTATY

BRACI ZGROMADZENIA MARYAWITÓW

w Płocku

ul. Dobrzyńska, Nr 27 i 29.



Zgodnie z Regułą pierwotną św. Franciszka z Asyżu zakonnicy i zakonnice marjawitki, jako też i Zgromadzenia ich nie mogą posiadać żadnej własności. Utrzymywać siebie i swoje zakłady dobroczynno-społeczne muszą z własnej pracy i dobrowolnych ofiar. Dlatego prowadzą dla użytku Klasztoru następujące pracownie:

Stolarnia mechaniczna, - - - -

Mechaniczny warsztat ślusarski,

Drukarnia i introligatornia, - - -

Pracownia krawiecka, - - - -

Premjowana hodowla rasowych królików
Belgów-olbrzymów, Chinchili, Rexów i Angorów i in.

INSTYTUCJE DOBROCZYNNO-SPOŁECZNE

Braci Marjawitów

Gabinet lekarski

Dr. Med. Br. Kapłana I. M. J. Leliwy-Kopystyńskiego.

Specjalność: choroby wewnętrzne i kobiece. Udzielanie porad lekarskich biednym bezpłatnie. Gabinet posiada: Lampy kwarcowe, diatermję, aparaty do elektryzacji, galwanizacji i masażu. (Telef. 13-70.)



Centrala Związku Męskiej Młodzieży Marjawickiej „Templarjusze".